

# Jeździliśmy

IER POLSKI



**SZNURAKI...**

DO REPORTAŻU NA OSTATNIEJ STRONIE

Fot: Borek

# CZOŁG „TYGRYS” W CZASIE WALKI

Ciężkie i lekkie czołgi niemieckie w przygotowaniu do ataku przeciw sowieckim pozycjom. Na dalszym planie widać dym z niemieckich bombowców.



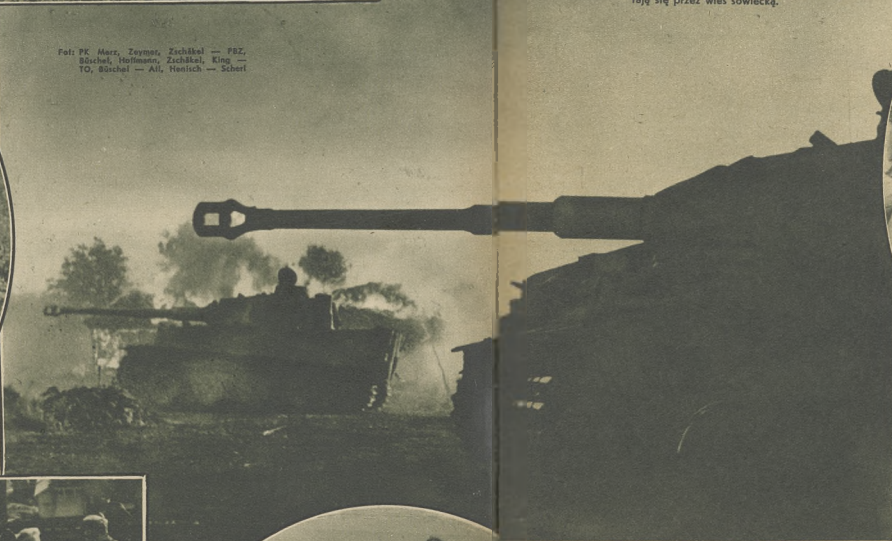
Czołgi niemieckie i ciężka artyleria na froncie wschodnim.



Obsada niemieckiego karabinu maszynowego zmusza żołnierzy sowieckich do ucieczki.



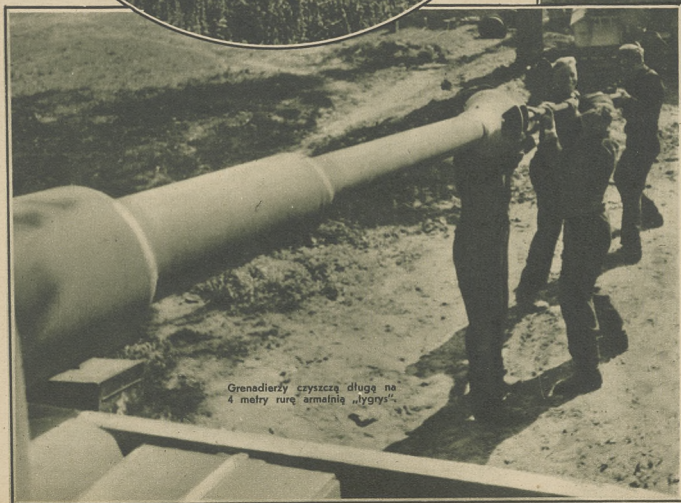
Pod osłoną niemieckich czołgów idą niemieccy grenadierzy do ataku.



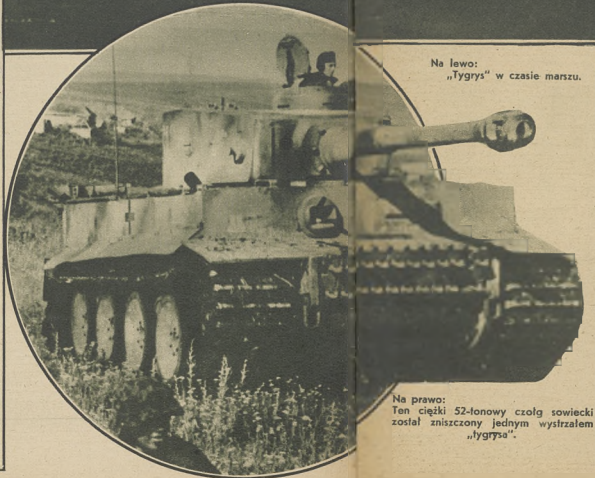
Fot: PK, Marsz, Zeyher, Zischel — P&Z, Borchel, Hoffmann, Zischel, King — TO, Borchel — All, Henrich — Sobert



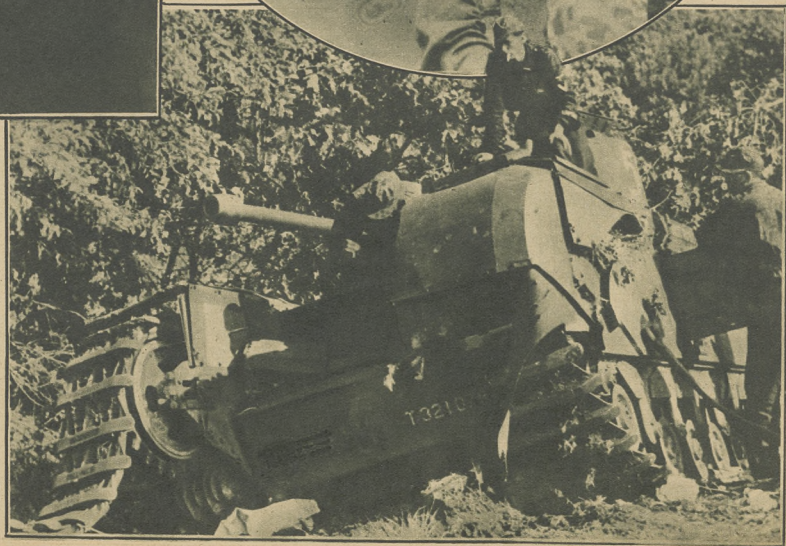
„Tygrys” dostaje nową amunicję.



Grenadierzy czyszczą długą na 4 metry rurę armatnią „Tygrysa”.



Na lewo: „Tygrys” w czasie marszu.



Na prawo: Ten ciężki IS-2-sonowy czołg sowiecki został zniszczony jednym wystrzałem „Tygrysa”.



Powyżej: Chór Bogdana.

Na lewo: Cudowna para baletowa M. Kołpikówna i E. Papiński.

**OTWARTCI NOWEGO TEATRU ROZMAITOŚCI W WARSZAWIE**

Nowy teatr w przeddzień otwarcia: Ściany pachną jeszcze świętą farbą, długie rzędy krzesel zdają się czekać na gości, scena, kotary, kurtyna mają jeszcze ten drwiny powiew świeżości, który zniknie po otwarciu, gdy wszystko już będzie wiadome i pewne. Zdenerwowanym kierownikom, aktorom, reżyserowi udziela się ten niepokojący nastrój oczekiwania. Teatr robi wrażenie abiturienta, który przystępuje do zdawania egzaminu maturalnego, ale nie jest pewny, czy nie zapomniał jakiejś daty, jakiejś formułki trygonometrycznej, czy wszystko będzie tak, jak być powinno.

Następnego dnia: Po otwarciu teatr nabiera charakteru pewnego siebie, dojrzałego i doświadzonego człowieka, którego nic nie może zaskoczyć, który wie wszystko. Nie ma



**MŁODOŚĆ**



Konferansjer K. Pawłowski



zdenierowania, chaosu i zakulisowej bieganiny, wszystko idzie już podług wypracowanego tempa. Taki właśnie egzamin maturalny zdał niedawno w Warszawie teatr rozmaitości „JAR”. Odbudowana sala kina „Sfinks” w Galerii Luxemburga, która mieścić w sobie może około 1600

Na lewo: Józef Orwid jako nastawiczny tramwajów miejskich.



Na lewo: Balet teatru w humorze lasecznej „Pije Kuba”.

Na lewo: „Rozspiewane podwórko”. Na prawo: Marynowska, Borkowski, Papiński, Woliński w tańcu „Awanturna”.

widzów, stała się dla Warszawy, jednym z nielicznych, prawdziwych teatrów. Jeśli chodzi o wnętrze i możliwości sceniczne będzie zapewne ulubionym teatrem ze względu na staranny dobór aktorów i prawdziwie kulturalne kierownictwo.

Na otwarcie przedstawiono publiczności rewii p.t. „MŁODOŚĆ, MIŁOŚĆ, AWANTURA”. Charakter tego widowiska doskonale pokrywa się z treścią tytułu. Pełna młodzieńczości i werwy rewia, odbiegająca od dotychczasowych szablonów, zmontowana została przez kierownika artystyczno-literackiego Zygipohorskiego i wysocę usdolnionego baletmistrza E. Papińskiego, którego układy taneczne wzbudzają nieklamany zachwyt na widowni. Świetny próg baletowy pt. „MŁODOŚĆ”, kapitalna „AWANTURA” w portowej spluncie i wreszcie pełna fantazji i rozmachu lawicka humoreska laseczna „PIJE KUBA” stawiają Papińskiego w rzędzie najlepszych baletmistrzów Warszawy. Osobne słowa uznania należą się finałowej scenie baletowej „NA BALU” osnutą na Montuskowskim mazurze, którą publiczność przyjmuje huraganem braw.



M. Wilińska i W. Ruszkowski w scenie małżeńkiej z 1885 r.



**AWANTURA**



Powyżej: Barbara Koszrzewska jako Madame Butterfly.

Poniżej: W. Jankowski jako Alojzy Płył.



Na lewo: Obraz taneczny „Młodość”.



Powyżej: Kryslina Marynowska.

Barbara Koszrzewska śpiewa fragmenty „Madame Butterfly” i piękne walec wiedeński w barwnym obrazie „POWÓT Z FRAJTERU”. W tym dużym teatrze głos jej nabiera jeszcze głębszych, jeszcze piękniejszych tonów, a osobisty urok i wdzięk podbija serca wszystkich widzów. Panie na widowni gorąco okłaskują A. Szalawskiego, który doskonale wygląda w góralskim stroju w oryginalnym skoczku „W GÓRACH” i z dużym wyrazem wykonuje piosenkę „ZACZAROWANE SKRZYPCY”. Jest i rytmiczna „ETUDA FILMOWA”, w której pod „opiekunietami skrzydłami” W. Ruszkow-



Poniżej: Baletowa scena finałowa „Na balu”.



Powyżej: A. Szalawski i N. Wilińska w skoczku „W górach”.

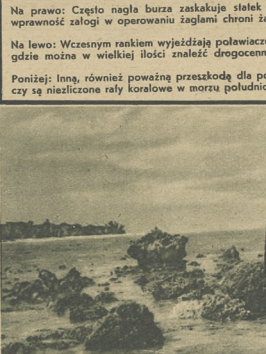
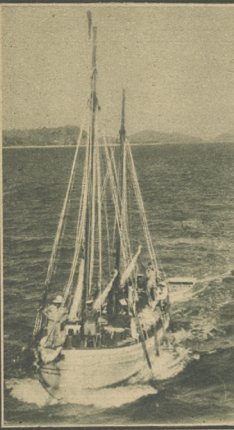
Tekst i Fot. Bili.

Na prawo: Często nagła burza zaskakuje statki i tylko nadszykana  
wprawność załogi w operowaniu żaglami chroni żagle od rozzerwania.

Na lewo: Wczesnym rankiem wyjeżdżają połowiacze w miejsca,  
gdzie można w wielkiej ilości znaleźć drogiecenne muszle.

Poniżej: Inną, również poważną przeszkodą dla połowiaczy  
są niezliczone rafy koralowe w morzu południowym.

Fot. Witzleben i Peters



Perły znajdują się prawie we wszystkich morzach  
tropikalnych. Najbardziej znany jednak jest  
połów na morzu południowym. Perły powstają z ziaren  
piasku lub małych kamyczków, które przenikają  
muszle i tą drogą dostają się do ich  
środków. Muszla tym-  
czasem celem izolowa-  
nia obcego ciała, otacza  
je masą perłową. Po upływie  
kilku lat mogą w ten sposób  
powstać piękne i duże perły.  
Dawniej połowiacze nie znali  
nowoczesnych pancrzy nurków

Na prawo:  
Fauna oceanu południowego  
jest bardzo urozmaicona. Spo-  
tyka się tu najróżniejsze okazy.

Pomiędzy rafami kora-  
lowymi o grole-  
skowych kształtach  
i przepięknych ko-  
lorach znajdują się  
między innymi tak-  
że rozgwiazdy.

Na prawo:  
Wynik p o ł o w u  
ostryg. Mała łódź  
zapełniona jest sko-  
rupami ośmi, za-  
wierającymi perły.  
Połowiacze przy-  
łowali je do brzo-  
gu, by wybrać z nich  
drogiecenny lup.



używane dziś powszechnie. Odważnie  
i z wielką wprawą w powstrzymywaniu  
oddechu udawali się na dno morskie po  
swoje drogiecenne zbiory.

Również znano dawniej tylko prawdzi-  
we perły, powstałe drogą naturalnego  
rozwoju, dlatego połowiacze musieli się  
liczyć zawsze z pewnym ryzykiem, czy  
połów się uda, czy wrócić z niczym. Obec-  
nie zakłada się hodowle perł na spokoj-  
nych brzegach i drogą sztuczną wprowa-  
dza się ziarenka piasku do muszli.

Poniżej:  
Połów skończony. Nurk, który raz po raz  
musiał się udać na dno, zdejmując dziś  
ciężkie i niewygodne ubranie.



Poniżej:  
Nurek udaje się na dno  
morskie po cenne muszle  
perłowe. Załoga pomaga  
mu przy tej czynności.



# Połowiacze perł



# "Strach ma wielkie oczy..."

Wielokrotnie zaobserwowane pośród ludzi wszelkich kategorii wszelkich urodzin, narkowo stwierdzono i badaniami usankcjonowane dowody odroczowego i przemęznego łku owładającego nam nagle z śmiesznych niejednokrotnie przyczyn, ciągle przed oczyma nam stawiają słusność zacytowanego w tytule przytawia.

Moc wypadków tego rodzaju ze swych ścieżek życia pamiętamy sami, wiele byłoby koniecznymi świadkami, o może większym znaczeniu słyszeliśmy.

Dla dokompletowania tej dziedziny bądź co bądź ciekawych zjawisk właściwiej naturę ludzką opowiemy o autentycznych dwóch wydarzeniach, poprzędając je makabrycznymi a jednak równie prawdziwymi historiami strachu, będącego w efekcie tragicznym finałem naderzapracowania nerwów.

Zamozny obywatel w S. znany z dociepno, jawności i humoru „non plus ultra”, kapitał i kawaler czystej wody, na misznowej liacji w gromie rodzinnym posezed o składek z jednym z uczestników lety, że właśnie strach ma wielkie oczy” w siebie.

Rada w radę postanowiono udowodnić grono gości, że dla niestanowiącego niebezpieczeństwa można „oblać się zimnym poimem”.

Wzrwanu łaty bawięcego ekonomia wroście krewnika tego studenta parą, grywającego na gitarze dość hegle, rzekomo dla zabawienia towarzyszy.

Niepodejrzejający niczego student, zachwycony okazją popiąsiał się przed dziećmi i jego kompaniami swą umiejętnością, zjawiał się natychmiast z instrumentem. Za uprzednim wiadomościem wesołej kompanii skterował solenizant rozmowę, po paru odgryzających utworach na temat koniunktowania się zaświatów z żywymi, opowiadając ad hoc skomponowane „wypadki” z tej materii. Rozmowa na tak odwołany temat, w noc, gdy już było już w starzym dworze, musiała

z naturalnej wywrze zwracanie na niebezpiecznym kawali studentem.

Dochodziła północ, kiedy zaczęto zegnać się, życząc sobie wzajemnie dobrej nocy, boć gościom nocowali pod dachem jowialnego solenizanta.

Studentowi zaproponowano również spocznik we dworzcu nby dlatego, by nie bzdził późno nocą domowników, wracając.

Miano go ulokować w prawie pustym, duzym salonie, do którego przylągał tak zwany „pokój gościnny”.

Upierzący gospodarz pozostał chwilę jeszcze po rezeuciu się gości do swych pokojów ze studenim, wypytując o to i owo, by diać czasu odeszłym do ukrycia się w owym „gościnym”.

Życząc naresze i jemu „miłych snów”, podał dziedzie dłoń gościnnie, dotykając nie do zarłem na odchoyby, by przypadkiem o 12 godzinie nie popatrzył w lustro, bo lubią się w jaką słotną noc ukazywał w starych wydziadach duchy.

Student wzdrzgnął się mimo woli odwierając uścisk ręki, ale wyplądło imo w zaproszenie spać.

Przez ledwo uchylone drzwi „gościnny” patrolno tymczasem jak to się studim, osuhcąc na widmach i upiorkach, zjełm.

Po chwili wzszedł do salonu wykrekiwany, a pierwsze jego spojrzenie musiało nieudownie paść w staroświeckie weneckie lustro wiszące na ścianie na wprost drzwi kłórnymi wzrosł, przed którym na kamolce paliły się dwie świece, po każdej stronie jedna, dla odświetlenia pokoju. Obok stała posłana oloman.

Po chwili wzedł do salonu wykrekiwany, a pierwsze jego spojrzenie musiało nieudownie paść w staroświeckie weneckie lustro wiszące na ścianie na wprost drzwi kłórnymi wzrosł, przed którym na kamolce paliły się dwie świece, po każdej stronie jedna, dla odświetlenia pokoju. Obok stała posłana oloman.

Gdy rzucił okiem w lustriamo fałg świeca, zobaczył nagle jak odbite w zwierciadle drzwi powoli uchylają się, a na ich cionemgu korzystał staje w progu biała, wysoka postać, podnosząca rękę. W tym samym momencie lichtarz z lewej strony drgnął, a zeszunawszy się z marmuru upadł z brzękiem na ziemię, powodując zapamięnięcie świecy.

Student krzyknął przerażenie i jak stał, runął na posadkę, wypuszczając słońci gitarę, kładącą się z jękiem stron obok.

Z wiewami spadł z górnego pokoju obserwatorzy tej sceny, ale wnet spowolniali; rozstał się twarze i troska zaspela czola; studenim nie żył.

Okropną twogłą rozstrzeżenie zniecił świadczył aż nadto o wygranym przez dowcipnego dziedziaka zakładzie, że „strach ma wielkie oczy”.

Odzwagnano czarną nitkę od lichtarza, biegnącą do pokoju obserwacyjnego, zabrano z progu zrzucone przez „ducha” przesierdado, nie młodego życia nie wrociano... Udar setecia spowodował zgon przerażonego studenta.

Wypadek tenz innny: Sucho niebezpieczeństwa spowodowała utratę mowy. Olo parobaczki ze wsi K. postanowili napędzić strach okrutnemu zawiadani „blitkowci”, co wywabiło dziewczęchy na 3 mile za swoje uważa i ani dostąpił do nich nie dach. Noca, gdy wracali z jednej ze swych sielankowych wpraw, nagle pod krzyżem, na rozstaju, wedle stawu, wy skorzył z rowu „kusy” zięjąc ogniem z pyłką i wymachując widelmii jak gnat za rzucającym się do ucieczki bokolanki. Jeszcze dwa swa, jeszcze jeden i... parobczak nasz pada na gościnnie jak długi, „bo mu coś nogi ucapiło”, a w tym samym momencie dają się słyszeć połygnij huk i diabel, co już siegał po wielkiego znika, jeno dym unosi się ku gależom wierz przdryżonych.

Głupi zarz udal się. Niedopalała zapalka czy szarżę się wgieł w sębach uosumogła sędzą wystrzika z widelmii w garści i ogniem ze stłomianej palenki, rozlegnięty w poponek długi od wierzby do wierzby dźwięk czy postonek, gamek prochu, co to na Nowy Rok i na doznaki do strzelaniny używanym była — oł, cally strzał!

Wielki góznę postawił się... Choc wroćka po jakimi czasie, zostało na zawsze jakanie się, a Adonia wiejski stracił na slawie i mirze u Maryn cy Kanie, bo miał odgadnąć przecie „kłuski w gabie i wadziło mu w gadaniu”.

A to nadmienienie na początek dwa charakterystyczne zdarzenia, głoszą bardo w latach 90-tych ub. wieki opisane oraz

w „Bien Public” z r. 1875-90, powtórzone następnym wówczas przez prasę europejską.

Młody lekarz paryski, Perrin, zapowiadając się sława, zmarł po 12 miesiącach oblakania w szpitalu sw. Anny w nadtek watastkiej atoleji. Przed zgonem najstraszliwiejszą agnaltacja i furie czayino go najbardziej dorozu potrzebującym pensjonarizmem Zakładu.

Pomimo nieukonieczności jeszcze lat trzydziestu wówczas istniały kompletacie, a tajemnicę jego watastki i zgonu przedczesnego wiodł wówczas na jaw. Jakżi dzielnicy powód niezczęścia Ale... strach ma wielkie oczy!

W pierwszych dniach grudnia 1874 r. zajmował Perrin słonowisku preparatora przy kursach anatomicznych doktora D.

Dnia pewnego, znowem i nowem tankiem przybył do prosioktorum szkolnego celem dokonania dyssekcji zwłok, rozpoczęty dnia południa. W sali prosioktorum jężi zmimo bylo przejmujące, ponieważ dopiero zapalone w piacu. Mrok w dyssekcjonerium jasnego blasku. Młody lekarz ubiera białe załamek fraz, wycina ęskalpel i... nagle slyrzy za plecami, w kierunku trupa, głuchy odgłos.

Odcwaca się żywo — cisza. Nie imi luzary zmiłkiego odgłosu. Ale żalętrygowanie i podziwianie oszczędne zostało.

Trup znajduje się w postawie — jaką nado mo wtwarzaj; siedzącej, z lekko wzianiem nad głową ramieniem, zmarniatym na „koc”.

Perrin zbliża się, dotyka skalepem zwłok i olo ręką sama opada, uderzając w twarz pochylonego operatora i komplecie.

Dr Perrin krzyknął straszliwie i uciekł. W dwie godziny potem był już umieszczony w zakładzie dla obłąkanych. Gdymby nie rozgrewkował się siala, nanaż zwłok nieopodobyłby skulem rozpostelania. Tymczasem.

Tak opisano powyższy wypadek w „Bien Public” w r. 1875.

I jeszcze jeden przykład strachu, co ma wielkie oczy” w r. 1875.

W roku 1873 podyła „Courier de Bresl”, że wyłek 1870go artysty, nadzwyczajny muzycznie utrofoniony, w dziesiątym roku życia

Iluistrowany Kurier Polski — Kraków, Redakcja: ul. Piłsudskiego 49 tel. 213-91 — Wydawnictwo: Wielkopole 1 tel. 135-40 — Pocztowa Konto Czekowe: Warszawa Nr. 900



**Vasenoł**  
-pudru do nóg

Zwłaszcza przed uprawianiem sportów i gier stopy muszą być suche i odporne! Osiągniesz to w sposób niezawodny przez wycieranie

Oddział filatelijny (biuro) — sprzedawca znaczek pocztowych, albumy, wstążki. Ciepły, wysoki, 5 p. tel. 220-42. Otwarte od g. 7.30 do 15:45.

## Ogłaszaj się w Ilustrowanym Kurierze Polskim



**Na Boga! Przecież nie wystarczy razem do jednej bańki!**

Przed przedem posęgnęj bielizna na łsy grupy. Jak właśnie postępować z bielizną? Brosuru to zawiera wiele cennyh i barzono na czarno wstążek. Przesyłaj ją uwolnion i postępnij według niej rad.

Tvoja bielizna będzie Ci za to wdzięczna!

**MEBLE KUCHENNE I POKOJOWE**  
Magazyn SZARÓW Warszawa 79

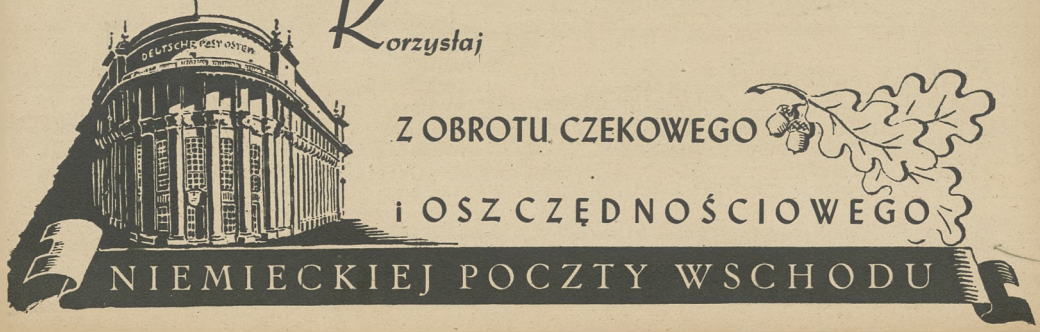
Dr. med. Ignacy GUTOWSKI  
Szpitali w Warszawie  
ul. — 3, w korytarzu  
tel. 2, 6, 12-13

Akuszorka M. WÓJCIK  
Warszawa w.  
Złota 6 m. 4  
tel. 64-824

**NOWOCZESNE PAROWE ZAKŁADY WULKANIZACYJNE**  
"GWARANCJA"  
wł. FR. KOŚCIANEK  
Warszawa, ul. Kiępcza 19  
tel. 9-31-64

PRACOWNIA  
**PROTEZY**  
wykonuje protezy kończyn.  
APABET ortoped.  
GORSEBY ortoped.  
WKŁADKI ortoped.  
PASY LECZNIKOWE I PRZEKŁADKI

**Z. LACHOWICZ**  
Warszawa  
Al. Jerozolimskie 33  
Tel. 701-01



**K**orzystaj  
Z OBROTU CZEKOWEGO  
i OSZCZEDNOCIOWEGO  
ZIEMIEM KIEPI PO ZACH



kłora widział oprócz właściciela tylko Janu. Pod uderzeniem drga żelaznego głina szmatowa pękła, a przez otwór z głoźnym szumem i trzaskiem strumień oleistego, białego od żaru żużla. Robotnicy cofnęli się wstecz, strumień zwolnił opadł. Grzybkę, pochwytywszy drzewo, zbliżył się ponownie, aby wykryźć resztę kłosa. W tej samej chwili stał się coś strasznego. Ciągający i ślizgający szeregi trumienki spakii bliźniętą z nową siłą, a pory bystrych spadł na gołe ramie Grzybki. Przerzuwając krzykowi robotnika zawirował gładki obuch spadającego ciała. Inż. Grod, najpierw zrypek chłopi krzyknął, czy biec na ratunek, ale nagle pociął, że jest niemy, stracił siły. Powstrzymał się w oczach i runął w tył, na żelazne schodki.

T oto już trzy miesiące, żyje pełne miesiączki sędzi i Grod, nie ma go w foliacie. Wieźór rozbił ją o kład do łózka, rano ubiera ją i sędzią w folię. Zmęczone powłoki opiera ją na stole. A wie, czyżby się nie przychodzi. Sparaliżowane ciałem ciężą oliwkiem. Leży martwie, obce, przykryte szablą płędem, który jest jak symbol choroby. Prawa ręka, że częściowo sparaliżowana opiera się bezwładnie na poręcz folię.

Hej, skoczyła się duża młodzież inż. Grod! Teret patrzy na młodych, co spieszą do pracy, jak stary, nie zdolny do lotu żarów na braci, lecących na wyjeź. Hej! skoczyło się prawdziwe życie inż. Grod. Już nawał go nie zdają zaręczyni Lucyńki z Jurkiem Jakubowkim.

On całe życie, wszystkie siły i energię poświęcił opiece na nowce. A wie, czyżby się nie przychodzi! To odo odezwał i buła rozwija się nadal. Przychodził po nim drugi, może nawet lepsz! ... Smutne rozważania przeżywa Lucyńka:

— Tatusiu, a możeby sobie latuś coś pozyczyć? W bibliotece kasyna butniczego jest tyle ładnych, nowych książek. Ojciec patrzy na nią z zastanowieniem: W szafkuście biurka leży mój notes, obciążony szarym papierem. Daj mi go.

Gdy córka podaje mu notes zdziła napis: „Książki, które będą czytać w domu”. Potem podał go Lucynie, co wyszukaj! i dziecko te książki. Obiecywałem ludziom, że je przeczytam, nie przypuszczając, że kiedyś naprawdę będę zmuszony do tego. — Za życia

Alina Nowakówna

# AL. ROBERT SYMFONICZNY w Krakowie

Program tego ostatniego przedferejowego koncertu symfonicznego rozpadł się na dwie odrębne części: pierwszą o charakterze operowym, zainitrowaną przepiękną uwerturą Verdigo do opery „Bolega przedstawienia” zespolona z szeregiem arty operowych, druga o znamionach cyklu symfonicznego, silniejsza związ z sobie całość — czterościeściowa symfonia Brahmsa c-moll, op. 68. Pierwszą część przykuwała uwaga w pierwszym zagęcie arami operowymi i cucha obłędny, baryton, Antoniego Wolaka, druga — orkiestra, która miała w niej szerokie pole pokazania swiej wielokro artyzycznej.

Znany baryton Antoni Wola.



**NOWOOTWARTA PRYWATNA KLINIKA**  
CHIRURGICZNO-POŁOŻNICZA  
**DRA HENRYKA WEBERA**  
Warszawa, ul. Chmielna 34  
Telefon Nr 650-65 i Nr 504-47

Przyjmuje leżących chorych. — Porady w zakresie chirurgii, ortopedii, ginekologii, położnictwa.  
**AMBULATORIUM. — STACJA URAZOWA.**  
Na miejscu: Laboratorium, Roentgen, Diatarmia, Faradyzacja, Galwanizacja, Lampa kwarcowa, Solux.

**Dr. KRABIEWSKI**  
spec. skł. dr. med. Warszawa  
Chmielna 54  
godz. 11-4

**Dr. Przechłai**  
Wener. skłone. Warszawa  
Warszawa 40  
godz. 4-7

**Dr. A. BUSIŃ**  
spec. skłone. dr. med. Warszawa  
Chmielna 11 m. 1  
godz. 11-4

**Dr. W. ZIELIŃSKI**  
spec. skłone. dr. med. Warszawa  
Warszawa 11 m. 6  
godz. 8-11

**Dr. R. WONDZICHO**  
spec. skłone. dr. med. Warszawa  
Warszawa 55  
godz. 11-13-11-15

**Dr. J. NOWAKOWSKI**  
spec. skłone. dr. med. Warszawa  
Warszawa, Włpłowska 3 m. 3.

**Dr. BRZY 221112**  
skł. skłone. dr. med. Warszawa  
Warszawa 8 m. 4  
godz. 11-15

**Dr. G. ŚWIATEC**  
Wener. skłone. Warszawa  
Warszawa 57-  
godz. 11-11-17

**Dr. G. G. med. uniw.**  
spec. skłone. dr. med. Warszawa  
Warszawa, Koszykowa 49  
godz. 11-4-9

**Dr. P. ZALECKI**  
Wener. skłone. Warszawa  
Chmielna 3  
godz. 11-15

**Dr. L. Kowalski**  
Wener. skłone. Warszawa  
Warszawa 15  
godz. 10-11-3-4

**Dr. W. H. H. H.**  
spec. skłone. dr. med. Warszawa  
Warszawa 15  
godz. 11-15

**Shufceznosc ogłoszeń zapewniona**  
i.k.f.p. gdu  
Krajowa Agencja Reklamowa  
ul. Piłsudskiego 10

**Dr. W. W. H. H.**  
spec. skłone. dr. med. Warszawa  
Warszawa 15  
godz. 11-15

Wolał znany już w krakowskich sferach muzycznych wstętek ruchliwosci odwołujący się nie tak dawno śpiewał rzeź. Silwa w „Pieczęć Leona Cavalli” — sięga coraz po nowe laury odważnie, przejobowo i przynajmniej, że widać jego siłę w zupełności osobistej muzyce, która zasługuje rzetelną swoją pracą i walorami głosowym. Niedzielny sukces fundował się na odjętych wczoraj z rozmachem i romantyzmem trzech arcy operowych: arcy Simona Magusa z Boito opery „Neron”, arcy hrabiego de Luna z Verdigo „Trubadura” i arcy Torredora do opery Bizeta „Carmen”. Najlepiej brzmiał Verdi, zwłaszcza w miejscach o charakterze wziętych kantilenowym, w których jaśniała idea męstwa i siła. Stracy Torredora odzwrotno z dużym temperamentem, zwłaszcza zakończenie, wywołali entuzjazm oklaskowy, zupełnie zasłużony, zmuszający śpiewaka do powtórzenia. Wolaława, prezentujący szereg arcy operowych o rozmaitych charakterach i przez to wyodrębnienie od śpiewaka sporej dozy walorów muzycznych i głowiczych, wykazał znacznie uwydatnione śpiewcze w kierunku operowym i każe mi się nadzieje, że śpiewak w niedługo przystąpił powróci się na dosłonej większego — na poważniejszą partię i występ w operze.

Symfonia Brahmsa była biesprecznie idealnie wyrażona za zademonstrowanie zespołu walorów artystycznych krakowskiej orkiestry symfonicznej, które tak dziwnie ogniskowały się w niej w owym wyprzedzającym akordzie. Była akordem wspaniałym, konkretnym okres aktywności przerywkacyjnej, akordem brzmącym w sercach przez dłuższy czas. Bo też orkiestra wyposażyła utwór w to wszystko, na co ją stać było — a stać ją, jak obserwujemy i notujemy na wiele, na bardzo wiele — dała jej szlak królowką, idealnie harmonizującą z formą i treścią. Craft odwozy wspominał. Tak odzwrotno U po poco ostatnio, czy u poco allegretto, czy wreszcie final, postojące na dięgu w pamięci i kase wywł dla orkiestry głębią wdzięcznością a może i pitemz za te cała mase wzniosłych przeżyć muzycznych. Nic dziwnego, że audytolus zadeflowana z odzwrotno oklaskiwalo orkiestrę grzęście przez dłuższy czas odpłacając własnym uznaniem jej pracę, trud i wysiłek. Oczywiście każde laturow może opisać słowu dyrygenta Eba, który swym gestami wywyczołował utwór, zapewne umiłowany — drygował z pamięci — do granic maksymalnych, dał mu nierówny pod bytywności, rozterczył całe piękno utajone, by je uniejętnie przelać w duszę licznie zebranych słuchaczy.

Dr. St. Z.

# KALAMBURY

Coś ty z byka spadł! — spytał pikador zakrawającego torredora.  
Zdeh! — krzyknął stolarz nakładając jesion debowym forniem.  
Czowieku, który na wszystko „bimba” — bimber.  
Dentytka plombiująca zęby — plombiowniczka.  
Zona żubra — żubrówka.  
Zona Adama — żubrówka.  
Czórka robota — robótka.  
Świnty lek rozlaglony brzydysta, pan Asisłki, gdy mu zakomunikowano, że zona powiła bliźnięta krzyknął: — Proszę zapisać, jedna nadrobik!  
Hm... zdaje się, że to bzdury jedyny już czytałem, — mruknął rozlaglony pisarz, czajając własną powieść.

**PROSZE Z KRAKOWYKIE**  
**NEUTROPHEN**  
KOJĄCE BOLE GŁOWY, POZWAJĄCY WŁAŚCIWOCI SZKODLIWYCH STOSOWANYCH PRZY MIGRACJI WŁAŚCIWOCI SZKODLIWYCH  
**DR. A. WANDER A. G. KRAKAU** CENA ZA PROSZEK 0.30 ZŁ.

**LOTTOKOLEKTURZE**  
Pospiesz się, pój jeszcze dziś los w Lotokolekturze, gdzie Cię może szczęście czeka! Ciągnięcia odbywają się dwa razy w tygodniu. Za 1 Zł. można wygrać 3.600 Zł! Im większa stawka, tym wyższa wygrana!  
Informacje i przyjmowanie stawek w każdej LOTTOKOLEKTURZE  
Lotokolektury znajdują się w wszystkich większych miejscowościach Gen. Gubernatorstwa





— Pani kłozera, pan doliczył mi datę dziesiątą do rachunku!  
— A, no, proszę pana, czas to pieniądza.  
Die Große Post



**DZENTELMEN**  
...prawde powiedziawszy, nie dziera w parasole wcale mi nie przychodzi, gdyż po tej stronie chodzi stale moja żona.  
Hamburger Illustrierte



— Czy mogę uratować czarującego wstępną pani?  
— Nie, dopóki nie jestem zaręczona, nikomu nie pozwolę się pochłoniąć.  
— Skąd! Ale proszę mnie zaraz zawiadomić, skoro tylko pani się zaręczy.  
Svenska Dagbladet, Srochholm



— Najdroższa, teraz nika nas już nie roślęcy!  
Das Illustrierte Blatt

Pan Józef przyszedł wściekły do swojego sąsiada:  
— Panie, pański pies zjadł moją najłutszejszą kure.  
— Dobrze, nie dostanie za to drwiącej kolacji.  
— Najpierw miałem angiela, potem skierowałem a w końcu męcylłem się z malarią i tyfusem — objaśnia Jurek.  
— No, to masz koniecznie zdrowie jak to wszystko przetrzymałeś.  
— Przetrzymałem! — przy egzaminie pytano mnie o to.  
— Jako dziecko, bawiła się moja córka lalkami a syn najchętniej żołnierkami, dzisiaj zaś jest wprost odwrótnie.  
— Widzisz, tam idzie ta tajemnicza blondynka, o której nikt nie wie.  
— Ha, cięstwo, zapewne nie ma żadnych przyjaciół.  
— Dzieci, namiętnie się i powiedzić mi dlaczego woda w morzu jest słona!  
— Cóż! Nagle wstaje Józio — ja wiem panie profesorze. Dlatego, że dużo solonych śledzi w niej pływa.  
— Cóż, znowu chce pan wyjechać w góry? Przecież był pan przez dwa miesiące w czasie podróży podobnej.  
— No tak, ale chętnie chłodziłbymy okolice także ogłądnąć.  
— Pani domu: — Kasiu, co robił listonosz znowu u ciebie w kuchni?  
— Kwis! — Musiałam karne porto zapłacić, proszę pani!  
— Pani domu: — Tak, ustnie?  
— Piękna kłenka: — Materiał na suknię bardzo mi się podoba, ale czy kolor farby jest także prawdziwy?  
— Sprzedawca bardzo uprzejmie: — Tak prawdziwy, jak róz na pani policzkach, laskawa pani!  
— Klientka: — Ach, to wobec tego, proszę mi pokazać coś innego.

— Urzulu się i lekarza. Uskarża się na ból gardła.  
— No, moje dziecko, pokaz język.  
— Urzulu pokazuje.  
— Jak się da, jeszcze więcej. I to także czpni.  
— No, teraz jeszcze więcej.  
— Urzulu przeczepo: — Już nie mogę panie doktorze, przecież z tytu jest przyniosiony.  
— Karolina przyszła do pośrednika w małżeństwach.  
— Ten byłaby odpowiednia partia dla pani. Ten pan jest masywny i kolejąym — objaśnia ją.  
— Ach, — myśli zawstydzona Karolina — wolałabym laskiego, który nie ma stale nocnej szczyty.  
— Kazdu, dlaczego stale zaplądasz przez dzurkę od klucza, gdy siedzę z Twoją siostrą w pokoju?  
— Bardzo rzadko — odpowiada Kazio — najwyżej wówczas, kiedy mama nie patrzy.  
— Oprowadzający wycieczkę objaśnia: — Ten mały strumyk znika w środku miastu i wypływa polem w następnym wsi, gdzie go znowu zobaczyć można.  
— Tak samo jak mój mąż — wola pani Wanda.  
— Straszne pan ma zacięcie na policzku. Cóż to za idiota pana goli!  
— Przeważnie czpnie to sam.  
— Ach, wobec tego bardzo pana przepraszam.  
— Wspaniale, pani freno. Pani przyjaciółka imponuje mi. Mówi każdemu otwarcie, że ma już 28 lat.  
— Naprawdę! Imponuje to panu? — Przecież prawie wszystkie kobiety tak mówią, gdy mają 35 lat.

— Pani Jabczyńska jest u lekarza.  
— Proszę się rozebrać — mówi lekarz.  
— Dobrze — odpowiada zagniewana, — ale rodzaj budowy ciała kobiety jest u wszystkich taki sam, panie doktorze.  
— Mały Jasio jest z matką na wakacjach. Pewnego dnia jest taki nieznosny. Za matka nie wie co ma z nim zrobić. Za karę zamknęła go w kurniku.  
— Jasio zaczyna wrzeszczeć: — Zebny mnie nie wiem jak długo tu trzymała, to i tak jak nie wyśpięć.  
— Umie pan pływać?  
— Tak, ale na powierzchni.

Nauczytelni objaśnia, jak obraca się ziemia naokoło słońca. Nagle wstaje mały Henio i pyta: — „Panie profesorze, a co obraca się w nocy naokoło ziemi jak słońca nie ma?”  
— Dlaczego pan obraził pana Niedulskiego różnymi brydliki wyrażeniami a potem jeszcze potargali za uszy?  
— Panie sędzio, co miałem zrobić, jak on źle ślizyż.  
— Wdowa po leśniczym pokazuje odwiedzającemu krewnym i znajomym pokój zaopatrzony trofami myśliwiskimi. Specjalnie jedne wzbudzały podziw.  
— Pełna dumy wdowa objaśnia: — Tak mój panowie, te rogi pozostaly po moim zmarłym mężu.

Przed sądem stanął p. Grabczyński.  
— Jak pan śmiał ukraść rower z cmentarza?  
— Myślałem panie sędzio, że należy on do nieboszczyka.  
— Cóż by cytował?  
— List miłowany?  
— Od kogo?  
— Od mojej narzeczonej.  
— A do kogo?  
— Hus og Hien, Dana

W sklepie sprzedawali parasoli zwraca się kupujący:  
— Chciałbym kupić parasolkę — Czy ma to być coś lepszego — zapytuje sprzedawczyni.  
— Nie — odpowiada klient — przecież i tak jest na zła pogodę.  
— Poszukiwałem sekretarki. Zgłosiła się panna Wandzia. Już z samego wyglądu nie bardzo mi się podobała. Mimo to, zwróciłem się do niej: — Gdzie pani dotychczas pracowała? — U artysty filmowego.  
— A dlaczego pani odeszła? — Trochę zmieszana odpowiada — gdyż chrapał w nocy.  
— Jan wraca wieczorem do domu.  
— Czy ktoś może telefonował do mnie Mario?  
— Tak — odpowiada żona.  
— A kto?  
— To pani, która zawsze mówi „pomyłka” gdy mój głos usłyszy.

— Umie pan pływać?  
— Tak, ale na powierzchni.

**ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE**



**KĄCIC KARYKATURZYSTY**



**JAK SIĘ ODMŁODZIC?**  
Nawet sto lat nie gra rolę, mniej niż zero znaczą; Złapiesz „pryha”, zdrony kotar i jurci „amarokacem”!  
Rys: Karol Kwiecień — Tamopol

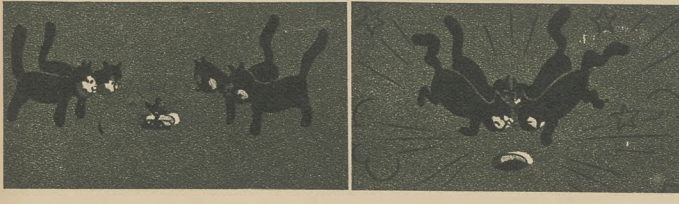
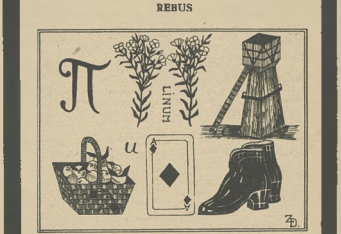
**ROZRYWKI UMYŚLOWE**



**GNIAZDKO**  
wł. Reichel z Jasia

Dookoła zanumerowanych pól należy wpisać 12 sześcioliterowych wyrazów. Początek i kierunek każdego wyrazu wskazuje strzałka.

Znaczenie wyrazów: 1. ważna część samolotu, 2. miasto we Włoszech, 3. inacej stronictwo polityczne, 4. miejsce, na którym spoczywa monarcha w czasie przejęcia (3. przyp. l. m.), 6. miasto w Gen. Gub., 7. hukowane skiepienie, 8. in. chłodnik, miejsce ogrodzone i otoczone w ogrodzie, 9. in. okręt, 10. nazwa obrotów dla dzieci w Niemczech, 11. metal, 12. „hamaki”.



Poniżej: **PRACOWNIA WYROBÓW ZE SZNURKA**

Na zdjęciu widzimy pracę pochłonięte panie, z których rąk wychodzą wszystkie te cuda jak torebki, torby, paski i guziki.



Poniżej:

**PRACOWNIA SZNURAKÓW**

Tu wyrabia się modne pantofelki ze sznurka i słomy, tak chętnie noszone przez panie jak również i przez panów.



Poniżej:

**DO WYBORU, DO KOLORU**

Eleganckie pantofelki do letniej sukienki, pantofelki domowe, papcie na wieczory zimowe, pantofelki dla nie mających czasu i sznuraki.



Na lewo: **MALOWANIE PŁÓTNA Z PAPIERU** na obrusy, makaty, fartuchy.



**SKRZYNECZKI W STYLU LUDOWYM**  
Wszystkie ręcznie malowane.

## Praca na kursach przeszkoleniowych R.G.O.

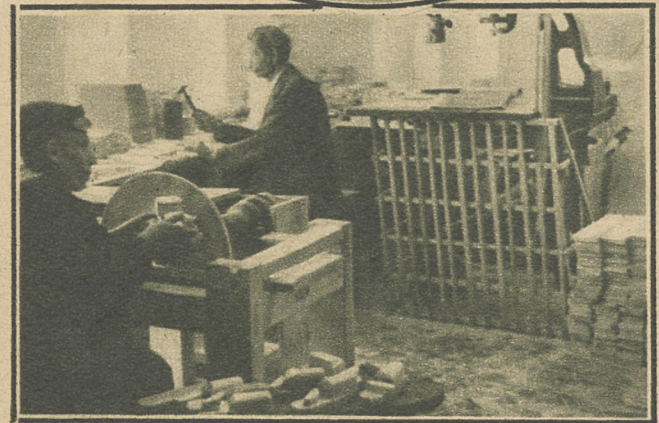
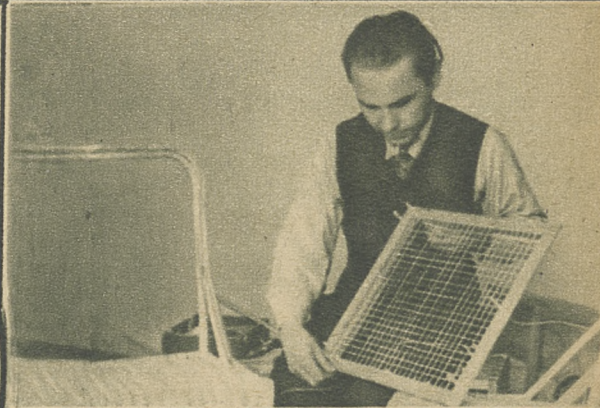
Na lewo: **MALOWANIE ZABAWEK**

Muchomorki mają białe plamy, a koniki czarną grzywę. Wśród tylu garczków z farbami łatwo się pomylić.

Fot: Walczak 6  
Borek 8



Na prawo: **MALOWANIE FAJANSÓW**  
R.G.O. wyrabia piękne donice i wazony na kwiaty.



**PRZERÓBKA DRZEWA NA POŁFABRYKATY ZABAWKARSKIE**  
Z tych deszczulek i listewek powstają te wszystkie cacka dla naszych milusińskich.

Rada Główna Opiekuńcza wychodzi z założenia, że najważniejszą formą przyjęcia z pomocą podopiecznym jest danie im pracy oraz usamodzielnienie ich gospodarcze, gdyż wskutek tego przestają być ciężarem dla Opieki Społecznej. Chodziło przede wszystkim o zatrudnienie osób starych, kalek, oraz matek obarczonych małymi dziećmi i obowiązkami domowymi, które wskutek tego posady stałej gdzieindziej otrzymać nie mogą. W tym celu R.G.O. uruchomiła pod fachowym kierownictwem szereg kursów przeszkoleniowych,

**MONTAŻ I LAKIEROWANIE ZABAWEK**  
Wyrób zabawek wymaga dużo precyzji i smaku. Trzeba mieć dobre oko i pewną rękę.

na których nabywają oni umiejętności rzemieślniczych, i tak je zorganizowała, że po przeszkoleniu mogą brać roboty do domu przez co mogą łączyć obowiązki domowe z pracą zarobkową. Wyroby tych kursów są dostarczane do sklepu R.G.O. oraz do innych firm. Organizowane przez R.G.O. konkursy na wyroby artystyczne przemysłu chałupniczego wyłoniły szereg udanych modeli artykułów codziennej potrzeby, a produkowanych z materiałów zastępczych jak słoma, sznurek i papier. Zdjęcia podają nam fragmenty poszczególnych ośrodków kursów.

Z góry na dół:  
**WYPLATANIE KRZESEŁ SZNURKIEM PAPIEROWYM**  
I dla mężczyzn R.G.O. znalazło się zajęcie.

**WYRÓB SZCZOTEK ZE SŁOMY**  
Szczotki te odznaczają się wielką trwałością, nie należy ich tylko długo moczyć w wodzie.

**PRZYGOTOWANIE SUROWCA DO WYROBU SZCZOTEK**  
W pracowniach R.G.O. obowiązuje ścisła organizacja pracy.  
**PRACOWNIA WYROBÓW ARTYSTYCZNYCH NA SZKLE**  
Zatrudnieni tu są artyści-malarze.

**RAJ DLA DZIECI**  
Niejedno dziecko widząc to zdjęcie zacznie marzyć o tym, by choć we śnie znaleźć się w tej zaczarowanej pracowni R.G.O.